

Edward Ozorowski

Ontyczne podstawy małżeństwa

Studia nad Rodziną 10/1-2 (18-19), 7-14

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

abp Edward OZOROWSKI

ONTYCZNE PODSTAWY MAŁŻEŃSTWA

Małżeństwo jest rzeczywistością pierwotną. Biblia umieszcza je w dniu stworzenia człowieka (por. Rdz 1,27-28). Rację swego bytu posiada w naturze ludzkiej, a nie w instynkcie, popędie lub kaprysie, którym ludzie ulegają, bądź, które usiłują zaspokoić¹. Jest też ono wpisane w dzieje ludzkości. Bez małżeństwa nie byłoby przekazywania życia i ciągłości pokoleń. Prawdy tej nie przekreślają związki poligamiczne, poliandryczne, rozwody, separacje, czy tzw. układy partnerskie tej samej płci. Są to odejścia od normy. Jezus je kwituje słowami: „od początku tak nie było” (Mt 19,8). Rzeczywistości małżeństwa nie określają zwyczaje, tradycja lub stanowione prawa. Są one jego otoczką, a nie rdzeniem. Każda nowa para małżeńska wchodzi w rzeczywistość ukonstytuowaną w akcie stworzenia, bierze ją na siebie i przekazuje swoim dzieciom. W ten sposób uczestniczy w kontynuacji stworzenia. Rzeczywistość ta jest czymś stałym dla małżeństwa, a jednocześnie kształtowanym przez małżonków. Od właściwego połączenia otrzymanego od Stwórcy wyposażenia z jego formowaniem zależy trwałość małżeństwa i szczęście małżonków. Fundamentem są tu: człowieczeństwo, godność osoby, miłość i poszanowanie życia – dobra dane i zadane dwojgu ludziom, połączonym małżeńskim węzłem. Wszystko inne jest wtórne.

I. Człowieczeństwo

Pochodzenie, natura i cel wynoszą człowieka (mężczyznę i kobietę) ponad świat zwierząt. Każdy człowiek, chociaż biologicznie poczytna się podobnie jak zwierzę, to jednak istotowo różni się od niego. Już sama komórka ludzka wyodrębnia się jednym chromosomem więcej od komórki zwierzęcej. A moment poczęcia nie jest dla człowieka zwykłym płodzeniem. Uczestniczy w nim bowiem Bóg, przez co poczęcie nowego życia przez rodziców jest jednocześnie aktem stwórczym ze strony Boga. To On animuje ludzkie ciało, Jego technienie sprawia, że grudka materii staje się istotą żywą – człowiekiem (por. Rdz 2,7). Prawdy tej nie obalają teorie ewolucji: ani skrajne, ani tym bardziej umiarkowane.

¹ Zob. G. Marcel, *Homo viator. Wstęp do metafizyki nadziei*, Warszawa 1984, s. 88.

Dusza konstryuuje ludzkie ciało, tka je i sprawia, że wszystkie procesy fizjologiczne przebiegają w człowieku na sposób ludzki, a nie zwierzęcy. Człowiek ontycznie jest istotą cielesno-duchową, nawet wtedy, gdy psychologicznie tego nie widać. Mało tego, Bóg, stwarzając człowieka, umieszcza w nim Swój obraz (por. Rdz 1,26-27). Dzięki temu, człowiek ze swej natury jest podobny do Boga i powołany do uwyrażniania posiadanego w sobie obrazu Boga. Rzeczywistość ta ukazuje szczególną godność człowieka, której nie jest w stanie przewyższyć ani najbardziej inteligentne zwierzę, ani najdoskonalszy robot.

Każdy człowiek posiada zakodowany w sobie cel, którym jest osiągnięcie pełni zjednoczenia z Bogiem. Cel ten nadaje sens ludzkiemu życiu i sprawia, iż w jego ziemskim przebiegu nie ma absolutnego nieszczęścia. Wszystkie klęski, które spotykają człowieka na ziemi, łącznie ze śmiertelną chorobą i śmiercią, nie mają mocy przeszkodzenia mu w osiągnięciu tego celu. Odrzucić cel może tylko sam człowiek, ponieważ jest wolny i może wybrać zło.

Ostatecznym celem dla człowieka jest Bóg. W świecie natomiast wszystko, co Bóg stworzył, stworzył dla człowieka, a tylko jego samego ze względu na niego samego (por. KDK 24). Nie jest to podwójna, rozbieżna celowość. Człowiek, będąc celem sam w sobie, najbardziej realizuje swój cel, gdy zbliża się do Boga. Uczestnictwo w życiu Boga jest dla człowieka największym przejawem jego podmiotowości (por. LdR 9). Bóg i człowiek są względem siebie komplementarni, a nie alternatywni.

Gdy mężczyzna i kobieta zawierają związek małżeński, wnoszą doń swoje człowieczeństwo i zaczynają je realizować razem. Małżeńskie „my” jest czymś więcej niż sumą dwojga „ja”. Małżeństwo jest tajemnicą (*mysterion*) i jako „problem wykracza poza własne dane, przenika je i tym samym wykracza poza ramy zwykłego problemu”². Współżyciu małżeńskiemu towarzyszą obiektywne nakazy i zakazy. Pochodzą one z aktu stworzenia i stanowią jakby instrukcję, pouczającą o tym, co należy czynić, a czego unikać, by w konkretnym przypadku związek małżeński był tym, czym jest ze swej natury.

Droga w górę prowadzi przez kształtowanie człowieczeństwa, droga w dół – przez jego deptanie. Niektórzy chcieliby normy etyczne dla pożycia małżeńskiego czerpać ze świata zwierząt. „Jednak człowiek, niezależnie od tego, co o tym myślą nierozumni biologowie, nie znajdzie się nigdy na poziomie zwierzęcia: gdy jest sobą, gdy jest wierny swemu powołaniu, wznosi się nieskończenie wyżej, a gdy z własnej woli wypiera się swego posłannictwa, spada znacznie niżej”³. Być człowiekiem jest więc dobrem, którego nie

² Tamże, s. 72.

³ Tamże, s. 95.

można uszczuplić, które posiada swoje normy je zabezpieczające. Małżeństwo, jako związek dwojga ludzi, tworzy dobro wspólne większe niż suma dóbr indywidualnych. Człowieczeństwo w ten sposób jest dla małżonków punktem wyjścia, drogą i punktem dojścia. Bo nic większego ludzie nie mają do osiągnięcia jak stać się w pełni ludźmi, tzn. doznać przeobstwienia.

II. Rzeczywistość osoby

Człowiek istnieje jako osoba, a w małżeństwie jest wezwany do tworzenia komunii osób. Rzeczywistość osoby nie jest czymś zewnętrznym dla człowieka, nie jest jakimś płaszczem, w który ubrała go historia. Wprawdzie samo słowo „osoba” (gr. *hypostasis, prosopon*; łac. *substantia, persona*) w dzisiejszym znaczeniu odniesiono do człowieka dopiero w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, ale rzeczywistość przez nie oznaczona jest właściwością natury ludzkiej. Przyrodnicy, filozofowie marksistowscy, egzystencjaliści, fenomenologowie zatrzymują się na naturze człowieka, a słowem „osoba” posługują się jako ozdobnikiem w swoich rozważaniach antropologicznych⁴. Myśliciele realistyczni natomiast, którzy badają przede wszystkim byt człowieka, uważają „osobę” za klucz do rozumienia jestestwa ludzkiego. Bez tego klucza trudno byłoby otworzyć drzwi do wnętrza człowieczego *esse*.

Do natury człowieka należą ciało i dusza, rozum i wola. W pojęciu osoby natomiast umieszcza się jedyność, niepowtarzalność, niezbywalność i niewymienialność siebie, podmiotowość (rozumność i wolność), skierowanie ku drugim. Do natury ludzkiej należy to, że człowiek jest osobą, a właściwością osoby jest to, że istnieje ona zgodnie z naturą człowieka. „Na płaszczyźnie istnienia różnica (między naturą a osobą) zaczyna się w tym, że natura stanowi ontyczne źródło dynamizmu osoby, natomiast osoba przedstawia sobą samowładną i samoistną substancję. W porządku działania wzajemny stosunek pomiędzy osobą a naturą układa się tak, że natura stanowi ontyczne podłoże działań, a osoba działa jako podmiot sprawczy”⁵. Merytorycznie osoba wyprzedza naturę. Człowiek jest osobą o ludzkiej naturze, a nie naturą ludzką o właściwościach osoby. Ci, którzy tego nie dostrzegają, wpadają w pułapkę zrównania człowieka ze zwierzęciem. Osoba stanowi o godności i pięknie człowieka, nadaje mu też przewyższającą wszystkie rzeczy wartość.

⁴ Przykładem może tu być znakomity filozof krakowski Roman Ingarden, uczeń Husserla, który snując ciekawe rozważania o człowieku, zatrzymał się na aspekcie przyrodniczym jego istnienia. (Por. tenże, *Książeczka o człowieku*, Kraków 1973).

⁵ E. Podrez, *Człowiek – byt – wartość*, Warszawa 1989, s. 103.

Rzeczywistość osoby stanowi dla małżonków imperatyw, by postrzegali i traktowali siebie jak osoby, a nie jak rzeczy. Relacja osobowa jest podmiotowa, a nie przedmiotowa. Osoba jest celem, a nie środkiem do celu. Małżeństwa, które budują na tym fundamencie mają szansę przetrwania i rozwoju, te natomiast które z tym fundamentem się nie liczą, zwykle ulegają rozpadowi. Prawda ta musi dojść do głosu przed decyzją zawarcia małżeństwa i następnie w życiu małżeńskim. Nie zawiera się małżeństwa dla zdobycia pieniędzy lub zrobienia kariery, nie traktuje się też współmałżonka jako przedmiotu użycia. Uprzedmiotowione użycie jest nadużyciem. Stąd też, gdy w stosunki małżeńskie wkrada się przemoc, nieszczerłość, zdrada, kłamstwo i oszustwo, zanika relacja osobowa, a jej miejsce zajmuje układ przeliczeniowo-handlowy.

Właściwością osoby jest skierowanie ku drugiej osobie. Jest ono inne niż instykt rozrodczy. Wprawdzie niektóre ptaki i zwierzęta żyją parami, ale ich pozostawanie razem opiera się na innych podstawach niż komunია osób. Związek małżeński jest nawet czymś więcej niż wspólnotą ludzi. Greckie słowo *koinonia* i łacińskie *communio* odniesione do Trójcy Przenajświętszej i małżeństwa oddają szczególnie rodzaj zjednoczenia, który nie zatrzymuje się na wspólnocie środków i celu, lecz sięga głębiej aż do bycia jednej osoby w drugiej, do tworzenia jednego ciała w jedności ducha (Rdz 2,24; por. Mt 19,5; por. Ef 5,31)⁶. Możliwość takiego zjednoczenia zawiera się w genach ludzkich, realizowanie go natomiast zależy od stanu woli i umysłu małżonków. Zjednoczenie to swój punkt wyjścia i dojścia ma w Bogu. Nie zamyka się w porządku przyrodzonym, nie sprowadza się do obiektu stworzenia, lecz pozostaje w relacji ze Stwórcą.

Rzeczywistość osoby jest nie tylko fundamentem, na którym małżonkowie budują swoje życie, lecz także ich stróżem: przyjaznym lub wrogim. Każda wartość pielęgnowana rozkwita i wydaje owoc. Wartość wzgardzona i podeptana mści się na człowieku. Gdy małżonkowie dokładają starań, by wzajemnie rozwijać się osobowo, ich związek upodabnia się do pięknego ogrodu. Gdy o tym zapominają, wzajemnie siebie lekceważą lub zwalczają, ich „być” razem staje się koszmarem. Osoba – to rzeczywistość człowiekowi dana i zadana. On sam jest tą rzeczywistością i żyć po ludzku może tylko wtedy, gdy zachowuje się jako osoba i traktuje współmałżonka jako osobę. Tylko w klimacie komunii osób może rodzić się prawdziwe ojcostwo i macierzyństwo i poczynać się z godnością nowe życie. Osoba jest podstawą praw naturalnych i stanowionych chroniących człowieka, małżeństwo i rodzinę.

⁶ „Komunia dotyczy relacji międzypersonalnej pomiędzy «ja» i «ty». Wspólnota natomiast zdaje się ten układ przekraczać w kierunku «społeczności», w kierunku jakiegoś «my» [...] «komunia» małżonków daje początek «wspólnocie», jaką jest rodzina” (LdR 7).

III. Miłość

Miłość jest relacją między osobami. Relacja ta ma swoje krańce. Znajdują się one w człowieku jako wyposażenie dane mu przez Boga. Jest to zdolność, możność i potrzeba kochania. Bez tego wyposażenia człowiek nie byłby zdolny do miłości i by jej nie pragnął. Miłości po prostu by nie było.

Udzielony przez Boga człowiekowi dar miłości wymaga pielęgnacji od momentu poczęcia. Dlatego potrzebuje on małżeństwa, tzn. matczynej i ojcowskiej miłości. Powoływanie do życia nowych istot ludzkich nie jest produkcją lub reprodukcją. Stąd też nieetycznym jest klonowanie lub zapładnianie *in vitro*. Człowiek ma prawo do poczęcia się i urodzenia się w małżeństwie i z małżeństwa (por. DV II, A, 2).

Z tego wynika postulat, dotyczący narzeczonych. Nie mogą się oni pobierać tylko dlatego, że się kochają. Ich miłość musi mieć charakter jednoczący i prokreacyjny. Ci, którzy wykluczają potomstwo, nie mogą – według prawa kanonicznego – zawrzeć ważnie małżeństwa (por. KPK 1096). Miłość w ten sposób wyprzedza związek małżeński i mu towarzyszy. Posiada ona swoje uwarunkowania i stawia małżonkom swoje wymogi. Jej piękno ukazuje się wyraziście wtedy, gdy strony szanują te uwarunkowania i spełniają stawiane przez nią wymogi.

W Piśmie św. na wielu miejscach znajdujemy wykaz cech, jakimi odznacza się prawdziwa miłość (por. Pnp 1-8; por. 1Kor 13). Zwykle też wymienia się trzy poziomy, na których ona rezyduje: upodobanie, pożądanie i życzliwość. Poziomy te w małżeństwie powinny stale wzajemnie się przenikać. Miłość wszakże dąży do szczytu drogą ofiary. Jeśli tego nie ma, wtedy nie ma też miłości. Jeżeli miłość wstępuje na inną drogę, wówczas zmierzka ku własnej śmierci. Prawda ta jest ugruntowana antropologicznie.

Miłość należy do definicji osoby. Ofiara należy do definicji miłości. Bez ducha ofiary nie ma miłości, bez miłości nie ma osobowego życia, bez własności osoby nie ma człowieka. Istnieje łańcuch powiązań między osobą a miłością, który determinuje nie tylko człowieka pojedynczo, lecz także małżeństwo i rodzinę. To, co nazywamy przykazaniem miłości, jest uporządkowaniem życia małżeńskiego po to i w taki sposób, by było ono trwałe, nierozzerwalne, płodne, wzrastające we wzajemnym zjednoczeniu.

Miłość jako fakt i propozycja zaprasza małżonków do swej szkoły. Jest rzeczywistością, której trzeba się uczyć i której można się nauczyć⁷. Trud uczenia się jest zwykle sownie opłacany. Nagrodą za miłość jest miłość. Ci, którzy nie chcą uczyć się miłości w życiu małżeńskim, doznają porażki. „Życie poza miłością sprawia, że człowiek nie ma siły ani motywacji do te-

⁷ Szeroko o tym pisze E. Fromm: *Escape from Freedom* (1941); *The Art of Loving* (1956).

go, by żyć prawdą, którą odkrył i zrozumiał. Dorastanie do miłości nie jest procesem spontanicznym ani łatwym. Miłość jest najtrudniejszym ze wszystkich sposobów korzystania z wolności. Stawia największe wymagania. Z tego względu uczenie się dojrzałej miłości nie może nastąpić bez świadomego wysiłku⁸.

Między małżeństwem a miłością zachodzi obustronna zależność. Małżonkowie potrzebują miłości, by być razem, miłość między małżonkami ma szansę wzniesienia się ponad inne rodzaje miłości. Jest ona miłością w duchu i w ciele, a ciało jest dla niej „znakiem, miejscem i językiem” (EV 23). Obdarowując życiem, czyni żonę matką, a męża ojcem, wprowadza też bratersko-siostrzane relacje. Wprawdzie poczęcie nowego życia może nastąpić bez miłości, ale wówczas akt ten jest tylko *actus hominis* a nie *actus humanus*. Bóg kocha każde poczynające się dziecko (por. LdR 9). Jego miłość jest zawsze wezwaniem do mężczyzny i kobiety, by decyzję na poczęcie życia podejmowali w miłości. Poza nią bowiem rozciąga się przestrzeń ludzkich dramatów.

Miłość jest kreatywna. W małżeństwie przemienia ona ludzi i tworzy nowy świat. Jest to stwarzanie we dwoje. Pielęgnowana, zdobywana, odzyskiwana sprawia, że wydłużają się blaski dnia i skracają się cienie nocy. Miłość nie istnieje poza osobami. Jednocześnie jednak przychodzi do nich jakby z zewnątrz. Jest darem, którego nie można kupić, wysłuchiwać, wywalczyć. Jest obdarowaniem, łaską. Subiektywność i obiektywność miłości tworzą jedną rzeczywistość, podobnie jak dwie strony jednego medalu. Rzeczywistość ta ma strukturę symbolu. Wszystkie ujawnione przejawy miłości małżeńskiej pokazują obecną w nich Boską rzeczywistość, bo „miłość jest z Boga” (1J 4,7), a „Bóg jest miłością” (1J 4,8.16).

IV. Życie

Każde poczynające się życie ludzkie jest aktem stwórczym Boga. Początek człowieka nosi w sobie zapis odwiecznego zamysłu Boga, który kieruje wszystkimi procesami – fizycznymi i psychicznymi – zachodzącymi w człowieku, w jego ziemskim życiu. Przez to natomiast, że do udziału w przekazywaniu życia Bóg zaprosił mężczyznę i kobietę, małżeństwo posiada szczególną godność i niezbywalną wartość. Małżeństwo i życie są związane złotą nicią. Łatwo ją zerwać, trudno złączyć na nowo.

Zawieranie związku małżeńskiego jest wchodzeniem w misterium życia. Następuje w nim połączenie ze sobą indywidualnego życia dwojga osób

⁸ M. Dziewiecki, Stawanie się człowiekiem, w: Kościół niosący ewangelię nadziei. Program duszpasterski Kościoła w Polsce na lata 2006-2010, Katowice 2006, s. 167.

i otwarcie się na przyjęcie nowego życia. Chociaż liczne nauki badają rzeczywistość małżeństwa, to jednak nie potrafią one wyjaśnić do końca misterium małżeńskiego życia. Misterium bowiem poznaje się nie przez usuwanie tajemnicy, lecz przez jej zgłębianie. Misterium jest jakby oceanem bez brzegów i bez dna. Można po nim żaglować i w nim się zanurzać, lecz do brzegu się nie dotrze i dna się nie dotknie.

Istnieją niekończące się opisy przejawów życia, nikt jednak nie potrafi powiedzieć na czym polega jego istota. Odkrywane są coraz to nowe prawa rządzące życiem. Mają one często moc obowiązującą zawsze i wszędzie. Życie bowiem posiada swoje nieodwołalne zasady i reguły, wedle których poczyną się, rozwija i obumiera. Owa obiektywność życia jest podstawą do zakładania i budowania małżeńskiej komunii. Człowiek, osoba i komunia – to komponenty tego obiektywnego porządku. Potrzebne są terapie fizyczne i psychiczne, poradnie, szpitale, przytułki i domy starców. Człowieka jednak, a jeszcze bardziej małżeństwa nie da się poznać do końca nawet w najbardziej specjalistycznym badaniu. Człowiek i małżeństwo poniekąd przekraczają siebie. Ich *esse* jest cały czas ukierunkowane na *fieri*.

By żyć po ludzku, trzeba widzieć jego sens, to znaczy znaleźć odpowiedź na pytanie, po co żyć. Aby to osiągnąć, trzeba koniecznie wyjść poza próg śmierci i zobaczyć ziemskie życie w powiązaniu z życiem w wieczności w pełni szczęścia. Sama perspektywa wieczności jeszcze człowiekowi nie wystarcza. Musi to być wieczność szczęśliwa. Jedyną pewną odpowiedź na to odwieczne egzystencjalne pytanie dał Jezus Chrystus. Jego Ewangelia jest Ewangelią miłości Boga do człowieka, Ewangelią godności osoby i Ewangelią życia. Pokazuje ona życie w czasie jako podstawowy warunek, początkowy etap i integralną część „całego i niepodzielnego procesu ludzkiej egzystencji” (EV 1).

Jedynie w tej perspektywie widziane życie małżeńskie może spełniać ludzkie oczekiwania. Tylko z tego punktu widzenia patrząc, można dostrzec wartość poświęcenia się dla wyższych wartości, cierpienia i śmierci. W perspektywie nieba nie ma na ziemi absolutnego nieszczęścia. Wszystko bowiem, co przeżywają małżonkowie, może stanowić odbicie do osiągnięcia trwałego szczęścia.

Człowiek boi się samotności. Aby temu zaradzić, Bóg stworzył mężczyznę i kobietę (por. Rdz 2,18-25). Małżeństwo w ten sposób jest z założenia lekarstwem na samotność. W wykonaniu tego planu bywa jednak rozmarcie. Zdarza się bowiem nieraz samotność we dwoje, nierzadkie też są separacje i rozwody. Dar od Boga, jakim jest małżeństwo, staje się zbyt ciężki dla małżonków, którzy nie byli przygotowani do jego przyjęcia. Dla tych natomiast, którzy starają się sprostać powierzonym im zadaniom dar ten przyczynia się do ich osobowego rozwoju.

Duchowo-cieleśne macierzyństwo i ojcostwo, osiągnane w małżeństwie, nie wyklucza stanu bezzennego, obieranego ze względu na królestwo niebieskie (por. Mt 19,12; por. 1Kor 7,25-40). Przeciwnie, małżeństwo dopuszcza możliwość stanu bezzennego zrodzonych w nim dzieci i doznaje od nich uszlachetnienia. Stan małżeński i bezzenny z wyboru dla królestwa niebieskiego są względem siebie komplementarne i prowadzą do jednego celu ostatecznego. Oblubieńczość małżonków znajduje swoje dopełnienie w oblubieńczości między Chrystusem a Kościołem, dziewictwo natomiast jest klarownym znakiem takiego Bosko-ludzkiego oblubieńczego związku (por. MuDi 21).

Archbishop Edward Ozorowski: Ontic foundations of marriage

Marriage is a primary reality. It is inscribed in the history of mankind. No transmission of life or continuity of generation is possible without marriage.

The reality of marriage cannot be defined by customs, tradition or proclaimed laws. Every new married couple enters into a reality constituted in the act of creation, assumes this reality and passes it on to the children. Consequently, the couple partakes in the continuation of the creation. This reality is something lasting and at the same time modelled by the spouses. The durability of marriage and happiness of the spouses depend on an appropriate combination of the equipment granted by the Creator and the way it is modelled. Fundamental for this process are humanity, personal dignity, love and respect for life, virtues granted and to be achieved by two people tied by marriage.